Cena 35 groszy

ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK
wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie

Rok IV. Częstochowa w marcu 1930 r. Nr. 6 (24).



U wrót potęgi mocarstwowej Polski.



„Dach świata".

(Podróż po Pamirze).

Tom I i II, str. 128 + 114 + 2 mapki.

Już na wstępie uprzedza autor czytelnika, że jego książka jest pozbawiona cech utworu, zawierającego opisy rozmaitych przygód, a zawiera w sobie tylko prawdziwe, autentyczne zdarzenia z podróży ekspedycji naukowej na Pamirze. Na tem wysokiem płaskowzgórzu Azji Środkowej dokonywała wyprawa zdjęć kinematograficznych, badała życie i obyczaje mieszkańców krain wysokogórskich oraz notowała wszystkie ważniejsze szczegóły, odnoszące się do przebiegu całej podróży,

Ekspedycja, której kierownikiem był autor, przejechała wyżynę Pamiru aż do granicy Indji, potem, skręciwszy na zachód, przeszła wzdłuż Afganistanu przez Górski Badachszan i Darwaz. Wynikiem pracy wyprawy był film, odtwarzający drogę w głąb Pamiru i książka, którą tu obecnie omawiamy. W dziele tem znajdujemy dużo wiadomości o mieszkańcach podgórskich obszarów Azji Centralnej, o typowym klimacie Himalajów i o stosunkach społecznych, panujących wśród szczepów Kirgizów, Tadżyków i innych ludów, zamieszkujących płaskowzgórze pamirskie oraz krainy, sąsiadujące z niem od północy.

Zapiski odznaczają się niezwykle żywem ujęciem i z tego właśnie względu czytamy je z zainteresowaniem.

Dwie mapki, dołączone na końcu tekstu, pozwalają łatwiej zorjentować się w całości.

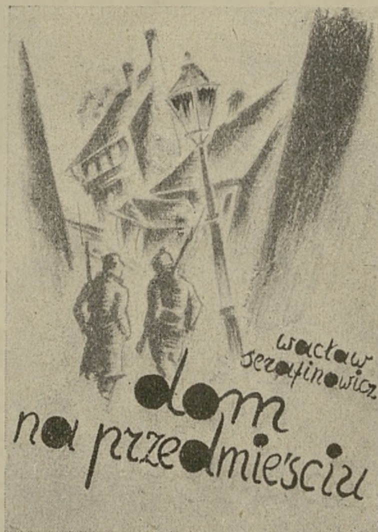
„Yellowstone".

Wł. Szafer.

Książnica—Atlas. 1929.

Oryginalne to dziełko powstało z osobistych przeżyć autora, który przedstawia tutaj historję powstania Parku Narodowego w Stanach Zjednoczonych A. P., podaje opis struktury geologicznej, flory i fauny tego „kraju gorących źródeł i niedźwiedzi". Całość jest bogato ilustrowana zdjęciami rezerwatu, a dołączona mapa pozwala zorjentować się w jego położeniu. Dzisiaj zwłaszcza, kiedy mówi się u nas o wytrwaniu w pracy nad zrealizowaniem Parków Narodowych w Polsce, warto zapoznać się z treścią tej książki.

Ludziński Marjan G.P.T.



Do redakcji naszego pisma nadesłano „Dom na przedmieściu" Serafinowicza. Treść nadzwyczaj ciekawa, wzięta z czasów przewrotu w Rosji.

Bibljoteka Groszowa Warszawa, Moniuszki 11.

ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK.

wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie.

Rok IV. **Częstochowa w marcu 1930 r.** **Nr. 6 (24.)**

LUCJAN RYDEL

(w rocznicę śmierci poety).

W dniu 8 kwietnia upływa 12 lat od chwoli, kiedy we wsi Tonie pod Krakowem zgasło życie jednego z najlepszych synów polskiej ziemi, poety, Lucjana Rydla.

Należał on do tej gromadki „młodych" pisarzów krakowskich, którzy, jakby przez sąsiedztwo Wawelu i jego pamiątek narodowych, śnili ciągle o Polsce. Rozumieli ci „młodzi", że ten sen musi się spełnić, i że naród zerwie się z letargu niewoli wtedy, gdy ożyją wielomiljonowe masy ludu polskiego, gdy wyjdą z obojętności dla spraw narodowych, porzucą bezwład i śpiączkę. Lecz, aby obudzić tego drzemiącego olbrzyma, jakim jest lud wieśniaczy, trzeba było pójść do niego z literaturą narodową, w której była utajona, niby ogień w popiele, tęsknota za ojczyzną. To też przy końcu XIX stulecia grupa młodych pisarzów „poszła w lud" ze swym literackim dorobkiem, by oświecić tę część narodu i przygotować ją na bohaterów i patrjotów Odrodzonej Polski. Wśród nich znalazł się także Rydel. Nie był on coprawda z nich najwybitniejszym, ale zasłużył sobie pracą na tem polu na życzliwe wspomnienie.

Na czem polega to „pójście w lud?"

Nie dość jest zapożyczać wyrażenia ze słownika ludowego, nie dość jest korzystać z baśni, klechd i podań ludowych, wyczarowanych fantazją prostaczą. Trzeba opisać i wyśpiewać dolę i niedolę ludu, a ponadto trzeba, by to wszystko było czytane przez lud. Coprawda od czasów Mickiewicza i Słowackiego literatura nasza dość żywo zajmuje się zagadnieniami z życia wsi polskiej, jednak nie czytają jej wszyscy. Książki chcą „zbłądzić pod strzechy" ale nie mogą; dla ludu prostego są one jeszcze obce i dalekie. Przepaść tę, dzielącą nasz lud od literatury, zauważyli pisarze i postanowili pójść do niego, zżyć się z nim, przesycić swoje umysły i talenty ludowością. Odtąd rozpoczęło się wśród ludu życie artystów - pisarzy i artystów - malarzy ze St. Wyspiańskim na czele.

Słynny malarz Włodzimierz Tetmajer ożenił się z chłopką we wsi podkrakowskiej, a siostrę jej wziął za żonę Lucjan Rydel. Huczne było wesele Rydla i — dziwne. Pod chłopską strzechę zeszli się ludzie rozmaitych stanów. Koledzy poety, literaci, dziennikarze oraz krewni i znajomi panny młodej, prości gospodarze, parobczaki i dziewki wiejskie. Obok pisarzy takich jak: Wyspiański, Przybyszewski, Przerwa-Tetmajer —lud polski ubrany barwnie w swe sukmany, nabijane pasy i czapki migotliwe z pawiemi piórami. Wyspiański wysnuł wówczas myśl napisania dramatu p. t. „Wesele".

Otoczenie Rydla i jego proste życie wśród ludu wiejskiego odbiło się w późniejszych jego piosenkach. Drukował on je trzykrotnie p. t. „Poezje", a prawie połowę ich stanowią wiersze poświęcone żonie-chłopce, Jadwisi. Jest w tych piosenkach dziwna śpiewność, jakby układane były na znaną nutę, dzwoni melodja, dobierająca się sama do słów. Za przykład może posłużyć dość znany wiersz:

Od Krakowa czarny las
Nad tym lasem tęczy pas
Ona tam daleko
Gdzieś za siódmą rzeką



Gmach polskiej szkoły w Charbinie gdzie również „Świat Szkolny" posiada czyteln.

Lecz Bóg tęczą związał nas,
Z kolorowych siedmiu smug,
Most przez niebo zrobił Bóg,
Po tęczowym moście
Aniołowie noście
Serce moje do jej nóg.

Każdy zauważy, że obok pewnej, znanej melodji wiersza jest w nim niezwykle piękny dobór słów. Pozornie mogłoby się zdawać, że te wiersze proste i śpiewne nie są nadzwyczajne, ale gdy dobrze się rozpatrzymy, to każdy osądzi je jako twory artystyczne. Wyrazy w nich zgrabnie ułożone świadczą o tem, że nie przeciętny literat je pisał. Musiał to być artysta, który znał doskonale mowę ojczystą i gwarę ludu i mógł nią dobrze władać.

Oprócz drobnych wierszy i piosenek pisał Rydel sztuki sceniczne, z których jedna p. t. „Zaczarowane koło" zasługuje na szczególniejszą uwagę. W sztuce tej odtworzył poeta życie ludu polskiego i jego duszę, zdolną do miłości głębokiej i do niemniejszej nienawiści.

Najbardziej chyba znanym utworem scenicznym jest „Betleem polskie", napisane w roku 1905. Osią tych jasełek jest wiara w kres cierpień naszego narodu. Prześliczny jest końcowy obraz tej sztuki, kiedy to królowie polscy, wodzowie, bohaterowie, nawet siermiężny lud podlaski, katowany za świętą wiarę i męczone za polską mowę dzieci przychodzą do Dzieciątka, by złożyć u Jego stóp swe bóle i cierpienia. Na widok ofiarnych dziejów polskich i okropnej niedoli obecnej, Królowa Korony Polskiej prosi swego syna o miłosierdzie

„DO PÓL i LASÓW".

Do pól i lasów dusza się wyrywa
O was rozmyślam ranki, wieczorami
Jakże ta chwila dla mnie jest szczęśliwa
Gdy jestem z wami,

Widokiem waszym oczy moje pieszczę
Patrzę, podziwiam, a dusza mi marzy
Słucham jak polny, żytni kłos szeleszcze
I jak las gwarzy

Jak drzewa cicho szemrzą gałęziami,
Jak wszędzie pełno ptaków rozhoworu
Stoję i słucham długo zadumany
Poszumu boru

Gdzież tyle ciszy, tyle spokoju
Gdzie można spędzić beztroskie chwile
Wśród pól i lasów tyle nastroju
Uroku tyle!

I masz jakoby otwartą księgę,
Która początek od Boga wzięła
Podziwiać możesz boską potęgę
I ogrom dzieła. L. K. G. P. T.

dla narodu, który ją obrał za patronkę swą i służył wiernie, a teraz cierpi, rozdarty przez zachłannych sąsiadów. To „spolszczenie" Narodzenia Pana uczynił poeta celowo, by wskazać, że jest jednak Bóg sprawiedliwy, który czuwa nad losami Polaków. Utwór ten musiał wzruszać i rozrzewniać do łez ówczesnych widzów, gdyż był dla nich promykiem nadziei, rozświecającej ciemności nocy niewoli...

Wrodzone umiłowanie przeszłości ojczystej, wspólne zresztą wszystkim poetom, pracującym w sąsiedztwie Wawelu, pociągnęło i Rydla. Odezwała się w nim tęsknota za wiekami minionymi. Szczególnie pociągała go epoka panowania ostatnich dwu Jagiellonów, kiedy Polska rozszerzała swe panowanie na wschód nie mieczem, lecz w imię zasady: „równi z równymi, wolni z wolnymi". Pod wpływem badań historycznych tej epoki powstało najwspanialsze dzieło Rydla. Jest to trylogja dramatyczna, której części mają tytuły: „Królewski jedynak", „Złote więzy" i „Ostatni".

Oprócz wyżej wymienionych utworów napisał Rydel wiele innych, które trudno wymienić ze względu na ich ilość. Jest ich bowiem sporo, gdyż poeta do pracy nad niemi włożył całą swą duszę i życie całe...

W wszystkich zaś tych pracach zwierciedli się jego dusza i serce, szczerze polskie, rozmiłowane w ludzie i potędze minionej.

L. Teresiński. G.P.T.

MIECZYSŁAW KARŁOWICZ.

W dniu 8-ego lutego b. r. po raz 21-szy powraca rocznica chwili, w której — lawiną śnieżną zasypany zginął w Tatrach Mieczysław Karłowicz, jeden z najwybitniejszych polskich twórców muzycznych, jeden z najlepszych polskich taterników, jeden z pierwszych krzewicieli polskiego narciarstwa. Życie Karłowicza, choć krótkie, bogate było w smutki, gorycze, zwątpienia. Dopiero Tatry uczyniły mu ów ciężar życiowy lekkim i radosnym. Odrodziły go i pokrzepiły wewnętrzne, stały się „jednem z ogniw, wiążących i godzących z życiem".

„Los" — pisze w książce, która skupiła przepiękne jego opisy tatrzańskie — „rzucał mną dużo po świecie, widziałem zastygłe w lodzie cielska olbrzymów alpejskich, podziwiałem ponurą dzikość Czarnogórza, wpatrywałem się w białą szatę majestatycznej Etny. Lecz żadne z tych gór nie były mi tem, czem Tatry... Gdy znajdę się na stromym wierzchołku, sam, mając jedynie lazurową kopułę nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe bałwany szczytów — wówczas zaczynam rozpływać się w otaczającym przestworzu, przestaję się



Ogólny widok Będzina.

czuć odosobioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Tchnienie to przebiega przez fibry mej duszy, napełnia ją łagodnem światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych, goi prostuje, wyrównywa. Godziny, przeżyte w tej półświadomości są jakby chwilowym powrotem do niebytu; dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej prawdzie roztopienia się we wszechistnieniu".

Wędrówki jego po Tatrach — mówi gdzieindziej — to „szereg przedziwnych zespoleń z odwiecznym duchem gór, szereg hymnów, w zachwycie odśpiewanych na cześć wszechistnienia". Nie dziw, że zawdzięczając Tatrom tyle wzruszeń najgłębszych, tyle przeżyć kojących, góry te ukochał bezgranicznie.

„Nie wyobrażam sobie" — pisał do przyjaciela — „ażebym Zakopane dobrowolnie opuścił; chyba mię do tego los zmusi". Z żarliwem umiłowaniem piękna Tatr, łączyła się u Karłowicza korna cześć dla królewskiego ich majestatu. Góry były mu świątynią, u której progu człowiek winien, otrząsnąć ze swego obuwia pył i błoto, z wielkomiejskich bagnisk przyniesione, i u której ołtarzów winien stawać „cichy i niemy, wsłuchując się w tętno życia przyrody". Biadał więc głęboko, gdy widział, że ten człowiek nizin wciska się w pustynne wnętrze Tatr ze wszystkiemi swemi słabościami i ambicjami, zawiścią i chełpliwością, że napełnia je jarmarczną wrzawą, że swą żądzą uprzystępnień i udogodnień, przeinacza oblicze skalnych obszarów. Lecz nietylko o przeżycia estetyczne, o kontemplacyjne pogrążenie się w czarze gór chodziło Karłowiczowi, gdy przemierzał głębię Tatr. Gigantyczne, posępne zręby skalne, oddziaływały równie silnie i na popęd ku czynom, budziły pragnienie zmagania się z żywiołami gór tam szczególnie, gdzie one nieprzełomne, zda się trudności i niebezpieczeństwa dla człowieka skupiły.

Dzięki potędze woli, dzięki niezwykłym uzdolnieniom górskim, stał się Karłowicz jednym z najświetniejszych

taterników, dokonał wielu śmiałych wypraw odkrywczych, wdarł się jako pierwszy na niejedną turnię tatrzańską. Najistotniejszym jednak celem jego programu górskiego była dążność do zwiedzenia wszystkich dolin, wszystkich szczytów i turni Tatr. Ogarniając jednem uczuciem cały ich szczerbiec, nie dzielił gór na ładne i brzydkie, ciekawe i nieciekawe, trudne i łatwe. Każde zapadlisko dolinne, każda ubocz, każde spiętrzenie się grani, było mu równie drogie, równie poznania godne. Nikt też ze współczesnych Karłowiczowi nie dorównał mu ilością zwiedzonych wierchów i turni w Tatrach. Z dążenia do jak najwszechstronniejszego poznania Tatr, wynikło u Karłowicza pragnienie obcowania z niemi we wszystkich okresach roku. Zachodził więc w głąb gór i w czasie spiekot letnich, w ponure dni jesienne i w czasie, gdy ledwo pozbywać się zaczęły śniegów zimowych. Przy całem bogactwie skali zainteresowań górskich, zawsze jednak decydującym momentem czynu było dla Karłowicza piękno. To też swój pogląd na istotę taternictwa sformułował on następująco: „Idealnym typem turysty byłby dla mnie ten, coby wyruszając w góry, z jasno określonem pragnieniem wrażeń, w pierwszym rzędzie estetycznych, posiadał jednocześnie tyle silnej woli, odwagi i wyrobienia, ażeby wszelkie trudności stały się dlan tylko urozmaiceniem wyprawy".

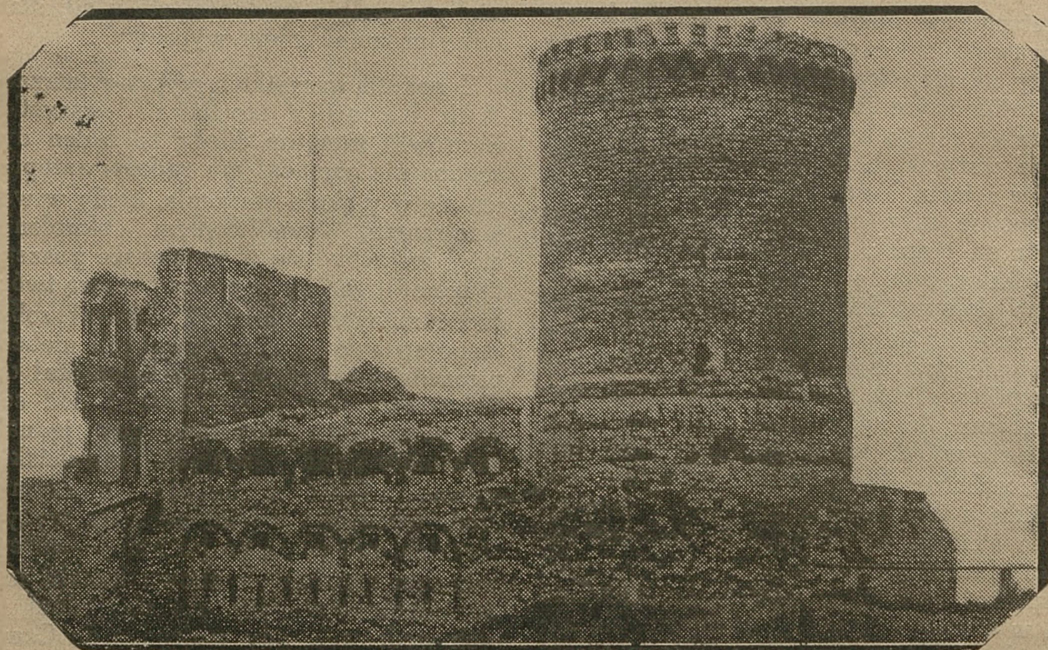
Z pośród wszystkich wypraw tatrzańskich, Karłowicz ukochał nadewszystko wędrówki samotne, kiedy to żaden dysonans nie zamącał mu radości zatopienia się w pięknie otoczenia, kiedy w wewnętrznem, modlitewnem skupieniu mógł wsłuchać się w najcichsze poszepty melodji gór, by je później w swą twórczość muzyczną przelać. Zdawał sobie jasno sprawę ze spotęgowanych niebezpieczeństw takich wycieczek, należał do najostrożniejszych, najbardziej nad sobą panujących turystów, gdy jednak zajaśniało nad graniami tatrzańskie słońce, „jakaś tajemnicza, olbrzymia dłoń, wyciągała się ku niemu z wyżyn górskich, porywała go ku nim i—wbrew nakazom rozumu — znowu kazała mu iść samotnie w góry." Aż na jednej z tych wędrówek, gdy w drodze do Czarnego Stawu Gąsienicowego znaczył ślad narciarski, runęła lawina, sypiąc nad nim grób lodowy. Na miejscu, gdzie znalazł śmierć, przyjaciele wznieśli złom granitowy. Pomni czystego jak łza człowieka, pomni wielkiego muzyka i szlachetnego ideałów tatrzańskich bojownika — wyryli na głazie napis: Non omnis moriar.

Henryk Podpłomyk.

BĘDZIN.

Wysoko nad miastem wznoszą się mury, pełnego powagi i jakiejś wiekowej zadumy, zamku będzińskiego. Stoi piękny w swej surowości, jakgdyby zadumany nad epokami, co minęły przy dźwiękach surm, chrzęście zbroic, nieśmiałych a rzewnych tonów lutniarzy, którzy pieśniami pieślili uszy niewiast, królów i rycerzy. Wyniosły patrzy, jakby z pogardą na rozłożone u swych stóp miasto, którego zgiełk poprzez ostrołukową bramę wciska się w mury starego grodu, kłócąc majestatyczną ciszę; rozbrzmiewając echem, odbitem od murów, milknącem gdzieś w lochach.

Zbudowany pierwotnie z kamienia, następnie odnowiony cegłą dotrwał do dziś. Przy pierwszem spojrzeniu uderza nas miła dla oka harmonja i prawidłowość otworów okiennych. Zakończone łukami ostremi mieszczą się w murach parami, jedno przy drugiem. Pod niemi i nad niemi i nad niemi umieszczono jeszcze po jednym łukowatym albo kwadratoiwym otworze. W najwyższem piętrze są one nieco odmiennie ugrupowane, bo po trzy razem, tworząc trójkąty. Nad całym masywem budowy panuje potężna okrągła baszta, u góry ząbkowana. Naprzeciw niej w stronie połud-



Góra Zamkowa w Będzinie.

niowej znajduje się główna część zamku, zawierająca dawne komnaty.

Tak wygląda zamek dziś? Lecz jakie są jego dzieje, jak powstał? „Gdzieś w wiekach zamierzchłych, przyciągnął tu pan możny, wypełniając okolicę gwarem, rżeniem koni i skrzypieniem wozów. Szczególnie sobie górę wyniosłą upodobawszy, rzekł:

— My tu będziem, tam — czeladź, a jeśli mało będzie (miejsca) to za górę" — tak głosi legenda. Dziś następstwem tych słów a raczej uwiecznieniem ich jest Będzin, obok położona Małobądź, Czeladź i Zagórze.

Inne podanie, powstanie Będzina przypisuje Będzie, towarzyszowi i rycerzowi króla Bolesława Chrobrego. Ten miał zamek najpierw drewniany około 1020 roku wznieść. Już w roku 1358 Będzin jest miastem, któremu Kazimierz Wielki nadaje prawo magdeburskie. W siedem lat później, wzniesione przez Będę grodziszcze, ustępuje miejsca kamiennemu zamkowi.

Wiek XV dla miasta jest okresem rozwoju, a zarazem ciągłych walk ze Ślązakami. Z biegiem czasu rozrasta się ono i rozwija, aż około roku 1515 poczyna już podupadać. Powoduje to zaraza morowa, która zdziesiątkowała ludność. W kilkadziesiąt lat później doznaje zamek nie małego splendoru, goszcząc w swych murach Henryka Walezjusza (rok 1574) i Hipolita Aldobrandiniego, późniejszego papieża Klemensa VIII. Wiek XVII przynosi zupełną zagładę zamkowi. Pożar strawił doszczętnie całą budowlę, która dopiero za czasów Jana Kazimierza została odbudowaną.

W roku 1683, udający się na odsiecz Wiednia król Jan III zatrzymuje się tu z Marysieńką. Od tej chwili zamek zaczyna upadać; pokryte patyną lat mury rozsypują się w gruz... W roku 1863 napełnia on znowu echem walk powstańczych, potem opuszczony niszczeje, zaniedbany przez ludzi, niepamiętających jego dziejów. Do murów zamku „przylepiły się" stare „kletki", niewiadomo kiedy i poco szpecąc zamek. Murawa zamkowa stała się paszą dla kóz żydowskiej ludności. Aż w ostatnich latach powstał projekt odnowienia zamku i stworzenia

tam muzeum Zagłębia. Nareszcie znaleźli się ludzie, którzy prastarym murom kasztelu będzińskiego inne losy zgotują.

Rozwój miasta Będzina i zamku do wieku XVIII szedł prawie równolegle. Upadkowi zamku towarzyszyło nieodłączne zjawisko upadku miasta. Dopiero w roku 1875, gdy zamek świeci pustką, życie Będzina szybszem zaczyna bić tętnem. Eksploatacje węgla podnoszą znaczenie miasta. Rozwija się ono coraz bardziej, sięgając obecnie obszaru 1600 ha; nabiera coraz więcej charakteru handlowego miasta i z czasem staje się największem skupieniem żydów w Polsce.

W okresie dziesięciolecia ludność Będzina wzrosła do 43.000. Miasto zaś przez wybudowanie różnych gmachów i skwerów nabiera coraz lepszego wyglądu. Wymogi gospodarcze sięgają coraz wyższych granic, a budżet miasta wynosi około 2 miljonów 400 tysięcy zł.

Koło Krajoznawcze przy G. P. H. S.

OGNISKO...

Zapadł już wieczór. Słońce stoczyło się czerwone od dziennego znoju i trudu, za przeciwległą ścianę boru. Cisza była wielka. Drzewa stały nieruchome z płonącemi czubami. Umilkł śpiew lasu. W dole pod nami szemrała cicho rzeka wijąca się i błyszcząca jak złoty wąż. Płynęła teraz jakoś leniwie, jakby sennie, powoli tocząc fale dalej i dalej...

Na ciemniejące, sklepienie niebios wypłynął uśmiechnięty księżyc, w otoczeniu figlarnie mrugających gwiazd. Nagle tę ciszę wieczoru przerwał srebrny głos sygnałówki. Trąbiono na gawędę. Ognisko już płonęło jasnym blaskiem, wyrzucając w matowe ciemności ostre, czerwone noże płomieni. Zasiedliśmy. Nasze twarze były jakieś uroczyste, rozgrzane ciepłem ognia, zaczerwienione. Poczęliśmy śpiewać: „Szwoleżerów". Kiedy skończyliśmy, las powtarzał i niósł słowa piosenki. Piosenka odbijała się drzewa, leciała ku czerniejącej naprzeciw ścianie lasu, aż powoli cichła, milkła jakby tonąc w ciemnych falach rzeki. Druh komendant zaczął gawędę. Popłynęły słowa, jasne, proste: „o rycerzach od kresowych stanic, o obrońcach Ukrainy granic". Słuchaliśmy zadumani, słuchał las... ogień syczał, trzaskał, gadał. Potem pochyliły się głowy, a pod ciemne niebiosa popłynęły słowa modlitwy: „Za zmarłych braci harcerzy, za tych, co za Polskę i za wiarę legli".

Znów rozległ się głos sygnałówki i płynął jasnym potokiem. Cisza. Pogasły światła, zgasł ogień, tylko drobna postać wartownika czuwała.

E. Szewczyk, Rzem.-Przem.

DZIKIE ZWIERZĘTA W MIEŚCIE.

(z odczytu radjowego dr. St. Sumińskiego).

Nie ma to być bynajmniej, jakby to mogło wyniknąć z jej tytułu, pogadanka o zwierzyńcu, lub też o jakichkolwiek hodowlach, lecz jedynie o autentycznych zwierzętach żyjących dziko w takiej np. Warszawie. Z drugiej strny nie obiecuje nikt pokazać czytelnikowi jej streszczenia, lwa czy tygrysa, spacerującego po Nowym Świecie albo Krakowskiem Przedmieściu. Fauna jednak wielkiego miasta jest dość liczna i urozmaicona. Mimo to, pogadanka ta ograniczy się do omówienia części tej fauny, mianowicie ssaków.

Najpierw drapieżniki: Należy do nich w pierwszym rzędzie lis. Zimą spotyka się jego ślady na śniegu często, zwłaszcza na przedmieściach. Niewątpliwie włóczy on się tam po nocach, myszkując za jakim słabiej zabezpieczonym kurnikiem. Bliska krewniaczka kuny leśnej, kuna domowa, kryje się po starych ob-

MŁODOŚCI WSTAŃ.

Młodości wstań! Zwróć myśli swe
W górne rejony ducha!
I dotąd głoś programy twe,
Aż ludzkość Cię usłucha.

Niech bowiem zagrzmi wzdłuż i wszerz
Myśl wolna, niepodległa,
Ani skiełzana — ducha wież
Niech sięga! — by nie legła.

Wśród niskich tego świata spraw,
W popiołach zapomnienia,
— Gdyż droga jej wiedzie do sław,
Do czynów uświęcenia...

Młodości wstań! Zrzuć z siebie brud
W twej duszy się gnieżdżący!
Przykładem świeć! a życia trud
Da uśmiech jaśniejący...

Dąż zawsze w kraj przecudnych zjaw,
W świat idei i mądrości!
Zbuduj dziedzinę nowych praw
Dla szczęścia wszech-ludzkości!

Kiedy myślami, czynami rąk
Zaświadczysz o swej mocy,
Wnet twoje plamy, hasła wkrąg
Cała ludzkość roztoczy...

Zaczerpnie z twoich idei sił
Do walki z otoczeniem.
Wyzwoli ducha, który gnił
Pod bezduszności cieniem.

Młodości wstań! Apelu zew
Niechaj w jaźń twą się wbije!
Niechaj wesoły zwycięstw śpiew
Da znak, że duch twój żyje!

Zygter, Gimn. Związk.

---

szernych budynkach, głównie składach, gdzie znajduje potrzebne jej spokój i ciszę i skąd urządza swe zbójeckie wyprawy. Trafia się również, choć rzadziej, tchórz, który potrzebuje więcej otwartej przetrzeni. W parkach i ogrodach publicznych często spotkać można łasicę, która jest aż nazbyt częstym a niepożądanym gościem w ogrodzie zoologicznym, gdzie stanowi poważne niebezpieczeństwo dla znajdujących się tam cennych okazów rauny skrzydlatej. Również mały krewniak łasicy, gronostaj, którego bielejące na zimę z wyjątkiem końca ogona futerko stanowi materjał na cenne okrycia, trafia się w Warszawie, jakkolwiak rzadko. Często gnieździ się w Warszawie nad Wisłą rabuś wodny, wydra. Rybacy z Siekierek np. znajdują często jej ślady, a jej samej nie spotykają tylko z racji jej czujności i płochliwości.

Ssaki owadożerne reprezentowane są przez trzy gatunki: pierwszy i najliczniejszy to kret, którego obecności w wielkim mieście nikt chyba kwestjonować nie będzie, wspomniawszy liczne kretowiska we wszystkich parkach i ogrodach publicznych. Drugim z nich jest jeż spotykany w tych samych mniej więcej warunkach, trzecim zaś ryjówka, różniąca się od myszy tylko dziwacznym, wydłużonym w kształcie ryjka puszczkiem.

Do gryzoniów zaliczają się przedewszystkiem mysz domowa i szczur, które, jak wiadomo, osiedlają się tam, gdzie i człowiek, a których ilość w wielkich zbiorowiskach ludzkich, jakiemi są wielkie miasta, dochodzi do cyfr wprost niewiarogodnych. Interesujący jest podział terytorjalny, jaki na terenie miast przeprowadziły te gryzonie, szczury gnieżdżą się na niższych piętrach i w piwnicach, pozostawiając myszom wyższe piętra i poddasza. Zamieszkują również Warszawę bliskie krewniaczki naszej myszy domowej, a mianowicie mysz leśna, polna i karłowata badylarka. Polna zwłaszcza, łatwa do rozpoznania z powodu żółtej pręgi na grzbiecie, jest pospolita we wszystkich ogrodach, a kto posiedzi spokojnie w jakim ustronnym zakątku Ogrodu Botanicznego, ten z pewnością zobaczy kilka, a nawet kilkanaście tych zwierzątek, uwijających się między zagonkami.

Do gryzoniów należy także, żyjące nad wodą, a spotykane i w Warszawie,



zwierzątko, którego nazwa naukowa brzmi: polnik ziemnowodny. Spotyka się tam także jego krewniaka, polnika zwykłego.

Ostatnimi wreszcie przedstawicielami gryzoniów na terenie Warszawy są zające i wiewiórki; tych ostatnich zwłaszcza dużo się widzi po parkach i ogrodach, w pewnym zaś zakątku Łazienek ujrzeć ich można nawet kilkanaście dziennie. Bardzo licznie pod względem ilości gatunków reprezentowane są w Warszawie również nietoperze. Prof. Wałecki, który już w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia badał jej faunę, naliczył sam i przy pomocy współpracowników dostarczających mu okazów, aż osiem gatunków, kryjących się po jej poddaszach, strychach i drzewach. Istotnie często daje się wieczorem widzieć między domami lub po ogrodach niepewny, falisty lot nietoperza. Na zimę łączą się one w wielkie częstokroć kilkaset sztuk liczące, gromady i tak przesypiają tę nieprzyjazną dla nich porę roku.

Wszystkie rozważania na temat fauny wielkiego miasta ująć można w dwie zasadnicze kwestje, a mianowicie: wyliczenie i omówienie wszystkich tej fauny rodzajów, a następnie omówienie zagadnienia, skąd, w jaki sposób i dlaczego spotykamy tam te właśnie rodzaje. Pierwsza z nich została już poruszoną i przyniosła nam jako wynik, że wielkie miasto, o ile rozpatrujemy je z tego punktu widzenia, jest licznym, urozmaiconym i ciekawym zespołem zwierzęcym i jako taki jest dla zoologa terenem równie, a może i bardziej interesującym jak pola i lasy.

Przechodząc do drugiej kwestji, sklasyfikować należy faunę wielkomiejską w pewien specjalny sposób, co jasnemi uczyni, a nawet wręcz odpowie na zagadnienia tej kwestji. Do pierwszej więc klasy należeć będą ci reprezentanci fauny, którzy, znalazłszy w mieście zmienione do pewnego stopnia warunki bytu, dostosowali się do nich i tam egzystują. Pamiętać bowiem należy, że miasto ze swemi skwerami, parkami i ogrodami a także polami i nieużytkami warunków tych bezwzględnie dostarcza. Do klasy tej należeć będą np.: kret, wiewiórka, nietoperze i t. d.

Klasa druga to autochtoni, dawni mieszkańcy tych terenów, których człowiek nie zdołał dotąd wyprzeć z zajętych przez siebie obszarów. Bądą nimi w pierwszym rzędzie: lis, kuna i łasica, następnie wszystkie krewniaczki myszy domowej etc.

W inny jeszcze sposób sklasyfikować można faunę wielkomiejską, zwracając uwagę raczej na warunki bytu zwierząt w mieście. Do pierwszej więc klasy zaliczone zostaną gatunki t. zw. obojętne, t. j. takie, na które dalsze otoczenie i niewielki skrawek terenu odpowiadają warunki nie wywierają żadnego wpływu, którym wystarcza do egzystencji cy im warunkami, t. j. w większości wypadków pokryty roślinnością. Będą to oczywiście najniższe rzędy fauny, jak wije i robaki, a wyjątkowo niektóre odmiany myszy.

W klasie drugiej pomieścić należy te gatunki, które egzystują w wielkim mieście, jednak mniej licznie niż w odpowiedniejszych, naturalnych warunkach. Będzie to olbrzymia większość wyliczonych uprzednio gatunków.

Klasa trzecia znowu zamyka w sobie te gatunki, które znalazłszy w wielkiem mieście korzystniejsze niż naturalne warunki bytu, rozmnożyły się dzięki świadomej lub nieświadomej protekcji człowieka liczniej, niżby to w warunkach naturalnych mogło mieć miejsce. Tu znów ukazują się na widowni szczury i myszy. Nie sposób wprost wyobrazić sobe, aby gdziekolwiek, z wyjątkiem właśnie wielkich miast, żyła na przestrzeni tych kilkudziesięciu km.^{2}, jakie zajmuje Warszawa, tak wielka ilość tych gryzoniów.

Jeszcze o jednym rodzaju wspomnieć należy, nie związanym ściśle z żadną z tych klasyfikacji, a mianowicie o dementach napływowych, które, dostawszy się do miasta przypadkowo, dostosowały się do jego warunków i pozostały w niem. Będą to również drobne jedynie gatunki, jak chrząszcze i inne owady, robaki, a co najwyżej mięczaki. Dostają się one do miasta bądź z niedalekiej okolicy na

furach z drzewem, sianem, warzywem itp., bądź w transportach owoców, a do niedawna i drzewa, sprowadzanych z daleka, częstokroć z za oceanu. W wielkich składach tego rodzaju importowanych towarów w istocie natrafić można na okazy fauny nie spotykane nigdzie w okolicy.

Streścił *K. R.* kl. VIb. G. P. H. S.

KĄCIK NAJMŁODSZYCH.

IDZIE WIOSNA...

Jak miło będzie, gdy śniegi znikną,
Lody popłyną het,
I wiosna miła do nas zawita,
Swą szatą zieloną — kwieciem usianą.
Słońce złociste zaświeci,
Nad główkami bawiących się w lesie dzieci,
Wrócą rumiane,
Jak jabłuszka różane,
Nucąc piosnkę tą:
Słoneczko, słoneczko,
Nasze, ty kochane,
Już wróciłoś do nas,
By ogrzać kwiatki
Białe stokrotki.

Zosia Mrówczanka, ucz. kl. I G.P.S.

MARZENIA WRÓBLA.

Gdy tylko nastał świt
I słońce ziemię oświeciło,
Wróbelek ćwirknął. Ćwirt
O! już się cieplej zrobiło.

Nadejdzie znowu wiosna
Słoneczna, wonna, radosna,
I będzie ciepło, wesoło,
Na naszej ziemi w około.

Będziemy wesoło fruwali,
Po polach, lasach śpiewali.
Gdy wiosny nastaną dni,
O których wciąż mi się śni.

S. Osóbka, kl. II-b. G.P.H.S.

Z POLOWANIA.

Ośnieżoną ścieżką leśną wracają z polowania myśliwi. Pomimo trzaskającego mrozu idą szczęśliwi łowcy raźno, rozmawiając o przebiegu polowania. Jeden z nich opowiada, w jaki sposób udało mu się zdobyć wspaniałe trofeum pod postacią łosia: „Stojąc na stanowisku, usłyszałem potężny ryk, wydobywający się z pobliskiego gąszczu. W tej samej chwili ujrzałem sylwetkę zwierza. Lecz krzaki zasłaniają go tak, że strzał niepewny... Z drżeniem serca oczekuję na lepszy moment do strzału. I oto z za krzaków wychylił się potężny łeb... Już zdążyłem opanować drżenie rąk i ze spokojem podnoszę strzelbę do twarzy... padł strzał a zwierz śmiertelnie raniony runął na ziemię!'

A teraz ów król zwierząt, potężny łoś, leży sztywny na saniach. I dlaczego? Czyż nie lepiej by było, aby pozwolić mu żyć? Czy ludzie nie mają się czem wyżywić, że aż muszą odbierać życie niewinnym stworzeniom? A jednak w człowieku tkwi ta chęć do polowania. Jest ona odziedziczona po dzikim jeszcze, pierwotnym człowieku jaskiniowym, który zmuszony był walczyć ciągle ze zwierzętami. Pozatem obcowanie z przyrodą w czasie polowania, jest odpoczynkiem po szarej codziennej pracy. Wielki urok ma las ozłocony ostatniemi promieniami zachwycającego słońca, a co najważniejsze to. ta duma, że człowiek zwyciężył zwierzęta i przyrodę, z ich niezgłębionemi tajnikami.

J. Rayski, kl. III-B, G.P.H.S,

OGRÓD ZOOLOGICZNY W CZĘSTOCHOWIE.

Zapewne nie jeden z kolegów i koleżanek nie wie, że w Częstochowie istnieje ogród zoologiczny. Ogród taki właśnie powstał w roku 1923 przy gimn. państw. im. H. Sienkiewicza z inicjatywy p. Dyrektora W. Płodowskiego, prof. E. Pawłowskiego i obecnego już studenta medycyny weter. E. Szyfelbajna. Rozwijal się on dzięki wydatnej pomocy Komitetu Rodzicielskiego i magistratu m. Częstochowy a zwłaszcza pp. ławników Nowakowskiego i Dziuby. Dziś ogród ten liczy blisko 50 okazów fauny krajowej z niedźwiedziem, wilkiem i dzikiem na czele. Miesięczny budżet ogrodu przewyższa 200 zł. i jest pokrywany przez Komitet Rodzicielski gimn. im. H. Sienkiewicza. Wszelkie prace, związane z utrzymaniem ogrodu, wykonują uczniowie-hodowcy, których w tym roku jest 30. Władze ogrodu stanowią: kurator prof. E. Pawłowski i kierownik ogrodu.

Ponieważ ogród nasz jest ogrodem szkolnym więc ma bardzo doniosłe znaczenie, jako placówka społeczno - wychowawcza. Uczniowie-hodowcy, przez karmienie zwierząt i wykonywanie wszelkich innych prac przy tychże, uczą się systematyczności, a przez obserwację zwierząt, pogłębiają swoją wiedzę przyrodniczą. — Uczeń-hodowca, który musi solidnie wykonywać swoje obowiązki, gdyż inaczej zwierzęciu

grozi utrata życia, przyzwyczaja się do sumiennej pracy, co daje gwarancję że w przyszłości, kiedy obejmie jakieś stanowisko, będzie zawsze dobrym pracownikiem i pożytecznym obywatelem. Przez poznanie życia zwierząt budzi się też w hodowcy i zamiłowanie do przyrody, do natury, a obcowanie z naturą pobudza młodzieńca do szlachetnych czynów, każe mu dążyć do rzeczy lepszych, wzniosłych. Widzimy więc, jak pożyteczną placówką jest ogród zoologiczny i zdawałoby się, że nietylko osoby starsze ale zwłaszcza młodzież powinna popierać dążenia ogrodu. Tymczasem tak nie jest, bo duży odłam młodzieży starszej, zapatruje się na ogród zoologiczny sceptycznie i często słyszy się zdania, że ogród jest niepotrzebny i że męczy się tylko w ten sposób zwierzęta. Kto tak mówi, ten nie rozumie zadania ogrodu i przeszkadza dalszemu jego rozwojowi. Kończąc więc, muszę dodać, że obowiązkiem każdej uczennicy i każdego ucznia jest popieranie ogrodu zoologicznego, bądź to przez odwiedzanie go, bądź też przez propagandę wśród starszego społeczeństwa, gdyż ogród nasz jest warsztatem pracy naukowej uczniów, jest kuźnicą, która krajowi daje dobrych obywateli.

K. Prażmowski.



Ukazało się nowe wydanie znanej powieści F. Coopera pt. „Sokole oko". Ciekawa książka. Napewno zostanie z uznaniem przeczytana przez młodszych kolegów

LOTY SZYBOWE.

Nieprawdopodobnem wydać się może, że aparaty, pozbawione motoru i cięższe od powietrza, unoszą się w powietrzu na wysokość kilkuset metrów i lecą bez lądowania przez kilkanaście godzin. Obecnie jednak rekord światowy długotrwałości lotu z lądowaniem w miejscu startu wynosi 14 godz. 7 min. zaś światowy rekard wysokości 1209 metrów.

Zdziwienie nasze zmniejszy się jednak, gdy będziemy obserwowali loty wielkich ptaków, np. albatrosów, bocianów, orłów, czy mew. Przekonamy się, że ptaki te mogą bardzo długo lecieć, zupełnie nie poruszając skrzydłami, kiedy zaś niemi poruszają, latają z wielką trudnością.. Z drugiej strony znowu widzimy, że ptaki małe, jak wróble i skronki, nie umieją latać, nie poruszając skrzydłami. Czy wobec tego człowiek, jeszcze cięższy od owych wielkich ptaków nie potrafiłby latać na odpowiednich skrzydłach?

Już w r. 1896 pewien Niemiec Otto Lilienthal wykazał, że człowiek potrafi wznieść się na odpowiednim aparacie w powietrze, wykorzystując siłę i kierunek wiatru. Lilienthal z szybowcem, ważącym 20 kg. o budowie podobnej z konstrukcji do skrzydeł nietoperza skacząc z niewielkiej wysokości wznosił się nad punkt startu i przelatywał 300 m. Lilienthal podczas jednej z prób zginął, szybownictwem jednak poczynają się zajmować konstruktorzy wszystkich państw Porzucają jednak wkrótce próby nad szybowcami, zajmując się wyłącznie aparatami z silnikami. Tylko w Ameryce bracia Rajtowie pracują dalej nad lotami bez silników. Orwil Rajt dokonuje 10-minutowego lotu szybowego, wzbijając się na 60 m. wzwyż. W r. 1920 zaczynają się odbywać w Niemczech na górze Wasserkuppe loty szybowe. Niemcy dotychczas zajmują 1-sze miejsce w lotach szybowych, a wszystkie rekordy światowe należą do nich, ale też Niemcy zrozumieli dawno, jak wiele stron dodatnich posiadają szybowce, mają oni bowiem kilka szkół pilotów, gdzie szkolenie uczniów odbywa się wyłącznie na szybowcach. Zasady lotu i kierowania



szybowcem są takie same, jak przy samolotach silnikowych, prądy powietrza bowiem spełniają tu rolę silnika. Prócz tego w lotach szybowych niebezpieczeństwo, grożące pilotowi, szczególnie podczas lądowania jest prawie wykluczone, gdyż szybowce opadają łagodnie, to też nie odgrywa tu wielkiej roli nierówność terenu. Przedewszystkiem zaś przy użyciu do szkolenia szybowców znikają wydatki na nadzwyczaj drogie silniki i benzynę.

W Polsce do niedawna loty szybowe odbywały się w Gdyni, gdzie w r. 1925 odbyły się zawody. Wyniki tych zawodów bardzo niskie: Najdłuższy czas lotu 1 min. Najwyższa wysokość 23 m.

Dopiero w r. 1928 Lwowski Aeroklub Akademicki odkrył na Podkarpaciu w pow. Liskim odpowiedniejsze dla lotów szybowych tereny. Tam to w listopadzie 1929 r. pilot Sz. Grzeszczyk osiągnął polski rekord długotrwałości lotu z lądowaniem w miejscu startu wynoszący 2 godz. 11 min. Ilustracja nasza przedstawia chwilę po starcie szybowca. Szybowiec został „puszczony" w powietrze zapomocą sznura gumowego, naciągniętego przez kilku ludzi. Zdjęcie z rekordowego lotu pilota Grzeszczyka.

Koło L. O. P. P. przy II G. im. R. Traugutta.

STATUT „ŚWIATA SZKOLNEGO".

Organu prasowego młodzieży szkół średnich w Częstochowie.

Ułożony i zatwierdzony w dniu 1. II. 1930 r. przez Komisję Statutową Szkół—Udziałowców (G.P.H.S, G.R.T. i Szk. Handl.).

Rozdział I. Nazwa i siedziba.

1) Organ prasowy nosi nazwę „Świat Szkolny" i jest wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie.

2) Pisemko wydawane jest w Częstochowie. Lokal Redakcji jest corocznie ustalony uchwałą Komitetu Redakcyjnego.

Rozdział II. Cel i środki.

3) Celem pisemka „Świat Szkolny" jest ożywienie współżycia młodzieży szkół średnich na terenie m. Częstochowy, zadzierzgnięcie między nią najściślejszych węzłów koleżeńskich, kształcenie i poznawanie się wzajemne przez wymianę myśli, oraz przygotowanie się do życia obywatelsko-społecznego.

4) Środkami do powyższego celu są: drukowanie w pisemku prac naukowo-literackich, artykułów publicystycznych, nowel, wierszy, humorystyki, rozrywek umysłowych i t. p.

Rozdział III. Abonenci.

5) Pisemko jest rozkolportowywane i rozsprzedawane między wszystką młodzieżą szkół średnich w Częstochowie, przyczem o rozsze-

rzeniu tego zakresu rozsprzedaży decyduje Kom. Red.

Rozdział IV. Władze i zakres ich działania.

6) Władzami pisemka są: a) decydującemi: Komitet Redakcyjny i Prezydjum Komitetu; b) kontrolującemi: Komisja Rewizyjna; c) doradczemi: Rada Doradcza.

7) Komitet Redakcyjny składa się z uprawnionych przedstawicieli Samopomocy tych szkół średnich, które zgłosiły swój akces do wydawnictwa pisemka.

Uwaga. Każda Samopomoc deleguje czterech członków do Kom. Red., w czem jednego do Kom. Rew.

8) Komitet Redakcyjny jest władzą decydującą we wszystkich poczynaniach i przedsięwzięciach, stanowi łącznik pomiędzy Samopomocami a Redakcją, wybiera z pośród siebie na cały rok szkolny Prezydjum, oraz kierowników poszczególnych działów, zbiera się na zebrania raz na miesiąc, oraz każdorazowo, oile tak zadecyduje Prezydjum. Wszystkie wnioski i uchwały Kom. Red. przechodzą większością głosów.

9) Prezydjum Kom. Red. składa się z 3-ch członków: przewodniczącego-redaktora odpowiedzialnego, administratora i sekretarza.

10) Redaktor-Przewodniczący zwołuje zebrania w porozumieniu z Prezydjum, przewodniczy na nich, reprezentuje Redakcję, ma prawo podpisu na wszelkich dokumentach pisemka, decyduje w sprawach dotyczących artykułów i ich układu w pisemku (wporozumieniu z kierownikami poszczególnych działów), informuje Kuratora, oraz jest odpowiedzialny za całokształt pracy literackiej w pisemku, jako organie prasowym szkolnym, przed Kom. Red. równocześnie prowadzi księgę informacyjną rewidowaną przez Kom. Rew.

11) Administrator prowadzi i dysponuje kasą pisemka, organizuje kolportarz i rozsprzedaż, bierze czynny udział w stronie technicznej wydawnictwa, przedstawia na zebraniach Kom. Red. wnioski, odnośnie do strony organizacyjnej i finansowej pisemka oraz może być pociągniętym do odpowiedzialności przed Kom. Red. przez Kom. Rew.

Uwaga. Administrator prowadzi książkę główną kasową oraz listę długów; co dwa miesiące zaś przedstawia Kom. Redakcyjnemu sprawozdanie kasowe zatwierdzone przez Kom. Rew.

12) Sekretarz prowadzi korespondencję zewnętrzną pisemka, zawsze desygnowaną przez Redaktora, ewentualnie również Kuratora (w skład korespondencji zewn. wchodzi również rozsyłka numerów pisemka reklamowych, gratisowych itp.). Równocześnie Sekretarz prowadzi sprawozdania z zebrań pisemka oraz archiwum. W terminie dwumiesięcznym zdaje sprawozdanie z swej pracy przed Kom. Red. potwierdzone przez Kom. Rew.

13) Komisja Rewizyjna: Każda z Samopomocy zgłaszających akces do wydawnictwa pisemka deleguje, prócz trzech delegatów do Kom. Red., jeszcze jednego do Komisji Rewizyjnej. Komisja Rewizyjna ma za zadanie dokonywać stale (w terminie conajmniej dwumiesięcznym) sprawozdania z działalności organizacyjnej i finansowej pisemka, poczem na zebraniach Kom. Redakcyjnego potwierdzać odpowiednie sprawozdania Administratora i Sekretarza.

Komisja Rewizyjna ma tylko prawo doradcze na zebraniach Kom. Red., na których jest zobowiązana każdorazowa być obecną. Delegaci w skład Kom. Rew. wchodzący wybierają z pośród siebie przewodniczącego i zastępcę.

14) Rada Doradcza „Świata Szkolnego" składa się z delegatów wszystkich szkół średnich w Częstochowie, mających na zebraniach Rady prawo głosu doradczego. Zebrania, na których przewodniczy Redaktor, odbywają się co dwa lub trzy tygodnie i nadzwyczajne, o ile tak zadecyduje Prezydjum pisemka.

Zadaniem Delegatów do Rady Doradczej „Świata Szkolnego" jest w jak najszerszym zakresie współpracować z Redakcją przez pomoc przy zbieraniu prac lub rozsprzedaży pisemka w poszczególnych szkołach oraz informowanie szerokiego ogółu młodzieży częstochowskiej o działalności Redakcji.

Uwaga. Każda szkoła deleguje dwuch delegatów do Rady Doradczej pisemka (z wyjątkiem szkół-udziałowców).

Uwaga. Zawiadomienia wysyłane do szkół każdorazowo z początkiem roku szkolnego, dotyczące wyboru delegatów i pierwszego zebrania Rady Doradczej, muszą być desygnowane przez Kuratora.

Rozdział V. Patronat.

15) Patronat w osobie zaproszonego profesora przez Komitet Redakcyjny z jednej ze szkół, której Samopomoc bierze czynny udział w wydawnictwie pisemka. reprezentuje władze szkolne, do których zarządzeń w zakresie dyscypliny szkolnej winna się stosować Redakcja oraz reprezentuje tę ostatnią wespół z Redaktorem wobec władz państwowych, ma prawo podpisu na pisemku, wreszcie ma prawo wglądania we wszelkie sprawy, związane z pisemkiem, z prawem głosu doradczego.

Rozdział VI. Majątek.

16) Kapitał pisemka powstaje z funduszów asygnowanych przez Samopomoce i z zysków wydawnictwa, oraz dochodów nadzwyczajnych.

Rozdział VII. Sprawy formalne.

17) Likwidacja pisemka może być przeprowadzona za jednomyślną zgodą Zarządów Samopomocy-Udziałowców lub jeżeli, w razie wycofania udziałów przez wszystkie Samopomoce, a żadna z Samopomocy nie podejmie się wydawnictwa na swoją rękę.

Uwaga. W razie likwidacji, o majątku pisemka decydują Zarządy Samopomocy-Udziałowców za zgodą 2/3 członków.

18) Redakcja używa okrągłej pieczątki z napisem: Redakcja „Świat Szkolny" w Częstochowie.

19) Wszelkie wybory w Kom. Red. przeprowadzane są większością 2/3 głosów i głosowa-

niem tajnem. Inne wnioski przechodzą przez aklamację zwykłą większością głosów.

20) Kadencja Prezydjum jak i Komitetu Redakcyjnego trwa od 1 września do 15 września roku następnego. Przekazanie funkcji następuje w obecności Komisji Rew.

21) Bilans kasowy oraz sprawozdanie z działalności pisemka jest przygotowywane z końcem każdego roku szkolnego przez Redaktora i Administratora oraz potwierdzone przez Komisję Rewizyjną.

22) Statut obowiązuje aż do odwołania przez Zarządy Samopomocy-Udziałowców przy obecności wszystkich członków. większością 2/3 głosów.

Komisja Statutowa:

(—) J. Bugajski
(—) M. Dar. Zawadzki
(—) J. Pełka
(—) Eg. Deska.
Kurator: H. Płodowska.

„ŚWIAT SZKOLNY".

Jedni krytykują zawzięcie
To nasze przedsięwzięcie,
Inni z miną łaskawą
Wołają: „brawo!"
Niektóre mówią: „za suchy",
Inne zaś: „doskonały",
Tamte dodają otuchy,
Te wszystko zmienićby chciały.

Dla tych za dużo przyrody,
Dla tamtych literatury,
Ta chce mieć „najnowsze mody",
Ten szuka na całem dziury.
I krytykują zawzięcie,
„Światowe" przedsięwzięcie —
I z miną wielce łaskawą
Wołają: „głupstwa", lub „brawo".

A nasz „Świat" słucha i słucha,
Co mówi ta i ta strona —
I cały ten świat młodzieńczy
Zamyka w swoje ramiona.

E. Szewczyk Rzem.-Przem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Od Redakcji.**

Obecny numer „Świata Szkolnego" wyszedł w zmniejszonej objętości do 16 stronic tekstu.

Wzamian za to następny numer, który ukaże się przed samemi świętami Wielkanocnymi wyjdzie w znacznie rozzerzonej objętości.

Ów świąteczny numer zapowiada się dość ciekawie. Cały szereg niespodziaek oczekuje czytelników.

Prace o charakterze świątecznym do następnego numeru, ze względu na krótki już termin, należy nadsyłać najdalej do 6.IV. Redakcja liczy na Kolegów i Koleżanki, oczekując licznych i b. ciekawych prac.

— **Z obchodu 25-lecia strajku szkolnego w G. P. H. S.**

Dnia 10 b. m. odbył się w I-em gimn. państw. obchód 25-letniej rocznicy walki o szkołę polską, której jednym z etapów był strajk szkolny w roku 1905.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę gimnazjalną zabrał głos p. Dyrektor i w dłuższem przemówieniu przedstawił historję szkolnictwa polskiego, tak jak ona się przedstawiała pod zaborem rosyjskim. Zaznaczył więc p. Dyrektor z jakiemi trudnościami walczyć musiała ta część młodzieży, która nie zapomniała o sponiewieranej Ojczyźnie i języku narodowym, jak zaciekle przez policję rosyjską prześladowane i tropione były organizacje młodzieży, mające na celu poznawanie historji ojczystej i naukę literatury polskiej.

Przysezdł wreszcie rok 1905. Wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Polacy postanowili skorzystać z chwilowego zajęcia wroga na froncie wschodnim i wyzyskać ten moment dla swej sprawy. Młodzież akademicka Warszawy dała inicjatywę do otwartej walki o szkołę polską, zorganizowała ogólny strajk, który niebawem opanował szkoły średnie i rozniósł się po całym kraju. Strajk został uwieńczony sukcesem. Rosja musiała skapitulować ze swoich planów rusyfikacyjnych i zgodzić się na utworzenie szkoły polskiej.

Jako przełożony w szkole polskiej, a były uczestnik strajku, z wdzięcznością wspominał p. Dyrektor te chwile entuzjazmu młodzieży polskiej, która niepomna na to, iż udział w straj-

ku może zadecydować o jej przyszłości, chętnie opuszczała mury szkoły rosyjskiej, przyrzekając sobie, że tylko do szkoły polskiej wróci. Wreszcie pod koniec swego przemówienia zaznaczył p. Dyrektor, jak szczęśliwie czuć się powinniśmy w polskiej szkole, jak powinniśmy dziękować Opatrzności za ten dowód łaski, jak wreszcie czcić powinniśmy tych, którzy nam polską szkołę wywalczyli. Po przemówieniu p. Dyrektora odegrany został fragment z „Syzyfowych prac" Żeromskiego w przeróbce scenicznej. Na wyróżnienie ze względu na dobre odtworzenie swych ról zasługują kol. Zagrodzki, w roli nauczyciela historji polskiej i kol. Sokolski, w roli Zygiera.

Następnie przez młodszych kolegów odegrany został ładny obrazek sceniczny z czasów strajku szkolnego. Okrzyki: „Precz ze szkołą rosyjską", „Niech żyje szkoła polska" rozlegały się ze sceny. Nastroje jakie panowały wśród ówczesnej młodzieży zostały dobrze odtworzone w tym krótkim a wymownym epizodzie. Z prawdziwą też satysfakcją ze spędzonych chwil kilku opuszczała młodzież salę gimnazjalną.

K. W. G.P.S.

— Z Akademji Sodalicyjnej G. P. T.

Dnia 8 marca staraniem Sodalicji Marjańskiej II-go Gimn. Państw. odbyła się uroczysta Akademja ku czci Św. Kazimierza Królewicza. Akademję zaszczycił swą obecnością Jego Ekscelencja ks. biskup T. Kubina, liczni duchowni i świeccy dostojnicy, rodzice i młodzież szkolna. Punktualnie o godz. 7 min. 15 rozpoczęła się Akademja odśpiewaniem Hymnu Sodalicyjnego, przy akompanjamencie orkiestry. Słowo wstępne wypowiedział sod. M. Sobański, witając Najdostojniejszego Pasterza oraz zebranych. Sod. J. Kwaśniak wygłosił referat o Św. Kazimierzu. Sod. Kaniewski deklamował z przejęciem i emfazą wiersz A. Asnyka „Pod stopy krzyża", a następnie z dykcją i opanowaniem sod. Sobański „O zbudź się Polsko" i „Czasy i ludzie". Kol. T. Płomiński wykonał na skrzypcach pięknie „Souvenir" i „Serenadę" Drella. Drugą część programu wypełnił śpiew „Tęskne chłopię", „Wojak", „Piosnka" p. Sulimy-Sulikowskiego, oraz szereg utworów muzycznych wykonanych przez orkiestrę symfoniczną II-go Państw. Gimn. pod batutą prof. K. Wopaleńskiego. Uroczystość została zakończona marszem Beliniaków w wykonaniu II Gimn. Państw. Publiczność w miłym nastroju opuściła salę.

— Z życia G. P. T.

Dzień 20 lutego b. r. był dniem uroczystym w dziejach II-go gimn. państw., bowiem w tym dniu dokonano poświęcenia i otwarcia dwóch placówek, na terenie tej szkoły: Świetlicy uczniowskiej i Kółka Fotograficznego. Otwarcie świetlicy nastąpiło o godz. 5-ej pp. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością p. dyr. Zbierski, ks. pref. Koźlicki, p. Bystydziński, prezes Kom. Rodz. oraz liczne grono p.p. profesorów. Na wstępie zabrał głos kol. Pełka, prezes „Samopomocy" dziękując zebranym za przybycie. Następnie ks. prefekt i pan Dyrektor wygłosili przemówienia, nacechowane prawdziwą życzliwością dla poczynań młodzieży, takich jak n. p. świetlicy, stanowiącej ważny ośrodek pracy samokształcenia ucznia. Pan prezes Kom. Rodzicielskiego zwrócił się do zebranej młodzieży z gorącem zapewnieniem, że wszelkie zamierzenia, dotyczące urządzenia świetlicy, spotkają się z poparciem Komitetu, rozumiejącego doskonale znaczenie tej placówki.

Świetlica przedstawia się rzeczywiście b. ładnie, mieści się ona w dużej, jasno oświetlonej sali, ozdobionej obrazami i kwiatami, jest zaopatrzona w czasopisma z różnych dziedzin, posiada bibljotekę i aparat radjowy.

Bezpośrednio po poświęceniu świetlicy poświęcono także lokal Koła Fotograficznego, pozostającego pod opieką p. prof. Sołdrowskiego. Kierownikiem tego Koła jest kol Skrodzki, skarbnikiem zaś kol. Koss. Koło liczy obecnie 69 członków, posiada własną ciemnię—pracownię, gdzie mieszczą się wszystkie materjały, czasopisma i katalogi fachowe ora zdoskonały aparat fotogrficzny, stanowiący również własność Koła.

Sam lokal Koła wywiera nader korzystne wrażenie. Dzięki finansowemu poparciu Komitetu Rodzicielskiego odnowiono pracownię i sprawiono najniezbędniejsze przybory.

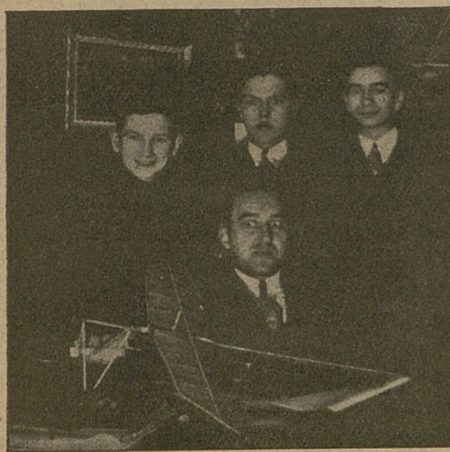
Instalację świetlną wykonał zupełnie bezinteresownie Zakład Elektrotechni-

czny p. M. Ciszewskiego (Kościuszki 20) za co Koło Fotograficzne składa mu podziękowanie.

Koło fot. przy II-giem gimn. państw. traktuje sztukę fotograficzną, li tylko z artystycznego punktu widzenia, uważa ją za pewnego rodzaju środek do wyrobienia poczucia piękna, a do tego celu dąży z całą gorliwością.

— Koło L. O. P. P. przy G. P. T.

Powstanie Koła L. O. P. P. przy gim. państw. im. R. Traugutta datuje się od maja 1927 r., w tym bowiem czasie z inicjatywy p. prof. Chmury odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne. Przy Kole powstały dwie sekcje: propagandowa i modelarska, która zaraz zaczęła pracować. Całe Koło w chwili obecnej liczy około 100 członków.



W skład obecnego Zarządu wchodzą: kol. Bankiewicz i Kwietniak, jako kierownicy i kol. Ludziński, jako sekretarz. Kuratorem Koła jest p. prof. Łączyński.

Koło L. O. P. P. finansuje Samopomoc Uczniowska. To też dzięki temu poparciu i zrozumieniu przez kolegów ideologji Koła — może się ono swobodnie rozwijać.

— Koło humanistyczne G. P. T.

Pod kuratelą p.p. prof. Gollenhofera i prof. Sołdrowskiego utworzyło się kółko humanistyczne. Kółko składa się z dwuch sekcji: historycznej i polonistycznej. Ma ono na celu poruszanie zagadnień tak z zakresu historji, jak i polskiego. Kółko liczy już obecnie z górą stu członków, przeważnie z klas starszych. Zebrania odbywają się w terminie dwutygodniowym. Kierownikiem Kółka jest kol. Pieracki, a sekretarzem kol. Dragoński.

— Koło filologiczne G. P. Ż. S.

Obok istniejącego już od roku i doskonale rozwijającego się kółka polonistycznego — dn. 21.XI.1929 r. zostało założone przy naszem gimnazjum kółko filologiczne, pozwalające koleżankom interesującym się światem starożytnym poznać bliżej jego cywilizację i kulturę. W skład kółka weszły koleżanki kl. VII i VIII-ej.

Na pierwszem zebraniu został wybrany zarząd, w skład którego weszły kol.: Germakówna (kl. VIII), kol. Stankiewiczówna (kl. VII) i kol. Sojecka (kl. VII), oraz ustalony został w ogólnych zarysach plan pracy na rok bieżący.

— Z działalności Kół Naukowych G. Ż.

W uzupełnieniu wzmianki o ożywionej działalności Koła polonistycznego, kierowanego przez p. dr. Schulbaumównę, należy wymienić dotychczas wygłoszone referaty, a mian: „Indywidualizm i społecznictwo w twórczości A. Mickiewicza" (referat połączony z deklamacjami), „Werther a Dziady" „Faust i romantycy polscy" oraz „Mistycyzm Słowackiego". Równie intensywnie pracuje Koło matematyczno - fizyczne pod przewodnictwem p. prof. Frosta i p. prof. Brandlewicza, które zorganizowało referaty: „Historja matematyki", „Ułamki łańcuchowe", „Geometrja wykreślna", „Liczby zespolone" i „Człowiek—maszyna". Należy takaże wymienić Koło historyczne, stanowiące trybunę, na której obok pogłębiania dziedzin nauki nieobjętych programem, omawia się i dyskutuje nad aktualnemi problemami polityczno-społecznemi. Pracami tego Koła kierują p.p. prof. dr. Schaffer i dr. Mering.

(W.K.).

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

W wyniku losowania nagród za rozwiązanie zadań z Nr. 5 „Świata Szkolnego" otrzymują: nagrodę I: „Dach świata" Jerofiejewa, kol. J. Bednarkówna, nagrodę II: „Dom na przedmieściu" Serafinowicza, kol. Bogusław Jodłowski S. H. — Ogółem nadesłano znikomo małą stosunkowo do numerów poprzednich ilość rozwiązań, bowiem zaledwie pięć. Za rozwiązanie zadań z Nr. 6 Redakcja przeznacza trzy nagrody książkowe.

Do rozwiązań należy bezwarunkowo dołączać znaczek pocztowy 10 gr.

SZARADA.

Uł. „Rzędzian".

Za rozwiązanie 3 punkty.

Ułożyć 12 wyrazów pionowo, tak, aby rząd krzyżyków dał doroczny (święto) tradycyjny dzień.



Znaczenie wyrazów: 1) Granat czeski, 2) Malarz niemiecki, 3) Bóg po hebrajsku, 4) Bożek żartu i szyderstwa. 5) Imperator rzymski, 6) Ciecz do wyrobu farb, 7) Błędny rycerz, szukający przygód po świecie, 8) Nabożeństwo, 9) Wizerunek w jęz. klasycznym, 10) Imię męskie, 11) Fantora na trąbkach, 12) Zwierze.

Szarada sylabowa.

Ułożył: „Av" G. R. T. Za rozwiązanie 3 punkty

Z podanych niżej sylab ułożyć 17 wyrazów, tak ażeby początkowe ich litery czytane z góry na dół dały mię i nazwisko „lirnika mazowieckiego". Sylaby: Al, ba, be, bion, cha, cha, co, col, des, e, e, fan, fan, fe, gan, gi, in, i, ja, ja, ja, ja, ka, ka, lar, lez, let, li, lim, lu, lu, mer, muzd, ne, non, ou, o, or, pi, pin, ra, ram, ta, taj, taf, te, ter, wis, zu.

Znaczenie wyrazów: 1) Taniec niemiecki, 2) Powiat w Turcji, 3) Słynna wieś tyrolska, 4) Statek korsarski, 5) Dowódca oddziału jezdy w staroż. Grecji, 6) Cienka tkanina, 7) Jodła karpacka, 8) Święto Trzech Króli, 9) Gaz, 10) Wielka Brytanja, 11) Słodki likier owocowy, 12) Powstańcy chińscy z XIX wieku, 13) Przeciwnik Arymana, 14) Zwierzę ssące żyjące w Argentynie i Patagonji, 15) Wojsko piesze, 16) Modlitwa odmawiana w czasie Mszy św., 17) Szczep murzynów zamieszkały w połud. Afryce.

Ułożył Wit-czyk.

Za rozwiązanie 1 punkt.

Pod następującemi pseudonimami kryją się czterej najznakomitsi mężowie stanu ostatnich lat w jednem z państw europejskich.

1) DR. ÇF. ODYN HAFNE.

2) LEON CER PEGESMAEU.

3) ADAM REY - NOORPINC.

4) DR. ISRAEN BISADTI.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koleżanka X + y + z:
Zasadniczo nie przyjmuje się prac podpisanych tylko pseudonimami. Pozatem forma do niczego.

Kurator **Dr. H. Płodowska.** Redaktor odp. **Kol. J. Bugajski.** Administrator kol. Wiklik.

Korespondencje i prace nadsyłać na ręce kol. **J. Bugajskiego,** Stradomska Nr. 4.

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie